Nr. 245 (2073) Warszawa, Sobota 8 września 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 125000.—
bez odnoszenia „ 110000.—
na prowincji miesięcz. 125000.—
Zagranicą „ 170000.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 7000
Nekrologi „ 3000
zwyczajne „ 4500
drobne za jeden wyraz „ 4000
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **5.000** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dnia 15 i 16 września b. r. o godz. 11 rano w lokalu Z. P. P. S. odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. z następującym porządkiem dziennym: 1. Kongres Partji 2. Sprawy organizacyjne. 3. Wolne wnioski.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Skutki rządów Chjeno-Piasta:

Obieg banknotów w końcu maja wynosił **2.200 miljardów mk.** 31-go sierpnia obieg wynosił **6.871 miljardów mk.** Rząd Chjeno-Piasta w ciągu **trzech miesięcy** wypuścił więc przeszło **4.660 miljardów mk.,** t. j. **z górą dwa razy tyle,** co wszystkie poprzednie rządy **przez cztery lata.**

W ostatnich 10 dniach sierpnia wypuszczono **1.480 miljardów mk.** t. j. około **150 miljardów mk. dziennie.**

Płaca robotnicza a waluta.

Najbardziej zainteresowaną w sprawach walutowych jest klasa robotnicza. Charakterystyczną cechą kapitalizmu jest, że odtrąca wytwórcę, to jest robotnika, od produktu i wzamian za oddaną pracę robotnik czy inny pracownik dostaje płacę w gotówce. Przedsiębiorca może magazynować towar, może czekać na konjunkturę, może wyzyskać każdą podwyżkę cen i za płacę roboczą, tkwiącą w towarze, wziąć kilkakrotność tego co zapłacił.

Cena towaru z reguły nie posuwa się naprzód z równą szybkością co cena dobrej waluty, to też przedsiębiorca może czekać aż waluta się ustali i towar dogoni albo przegoni cenę waluty złotej.

Robocizna tej tendencji nie ma, przeciwnie im bardziej jest kwalifikowaną, tem powolniej się podnosi, to też ministerjum pracy mogło stwierdzić na jednej z komisji sejmowych, że wysoko kwalifikowana praca nie osiąga jednej trzeciej zapłaty przedwojennej. Podczas gdy *cena towaru dochodzi do podwójnej wysokości cen przedwojennych.* Metr sukna średniego gatunku kosztuje w Polsce, przeliczając markę na złoto, 4 dolary, podczas gdy przed wojną za 2 dolary można było otrzymać sukno pierwszej jakości. Podobnież z obuwiem i innymi towarami.

Nikt tyle nie cierpiał z powodu złej waluty polskiej co robotnik.

W Sejmie P. P. S. czyniła starania, by wyzwolić płacę robotniczą od wahań walutowych. Przedsiębiorcy uczynili to z towarem już dawno. Przemysł przelicza wszystko na złoto, na dolary, wszystkie obliczenia, kalkulacje, oparte są na funcie angielskim czy dolarze.

Złożyliśmy w Sejmie wniosek, żądający ustawowego ustalenia, że płacę robotniczą kwietniową, to jest tego czasu, kiedy skrupulatnie uwzględniano w płacach wzrost drożyzny, należy przeliczyć na walutę złotą i nadal płacić markami w stosunku do wzrostu złotej waluty.

Podobny wniosek przedłożyło ministerjum skarbu dla obrotu handlowego. Do tego wniosku rządowego przyłączyli przedstawiciele P. P. S. swój wniosek przeliczenia na złotą walutę płacy robotniczej.

Przedstawicieli klas posiadających w Sejmie wniosek socjalistyczny przejął takim strachem, że pogrzebali wniosek rządowy, byle tylko przeszkodzić przeliczaniu płacy roboczej równorzędnie z towarem. Wniosek socjalistyczny bowiem miał wszelkie szanse uzyskania większości. Głosowałaby za nim cała lewica wraz z mniejszościami, z wyjątkiem niewielkiej ilości zasiadających w nich przedstawicieli kapitalistycznych interesów wśród Niemców i Żydów, głosowałaby za nim N. P. R. i głosowaćby musieli Chadecy, których demagogja zmusza często pod grozą utraty wszelkiego wpływu sprzeniewierzać się swym patronom z chjeńskiej większości.

Przy otwarciu jesiennej sesji sejmowej P. P. S. rozpocznie bardzo stanowczą akcję celem zmuszenia Sejmu do decyzji.

Mamy w Polsce podwójną walutę. Jedna waluta złota, którą się płaci za towar, przeliczając na nią markę polską, druga waluta — to marka polska bez przeliczeń, którą opłaca się robotników, urzędników, inteligencję zawodową, słowem tych, którzy na targ wynoszą najszlachetniejszy towar, to jest pracę ludzką, tem gorzej opłacaną, im jest szlachetniejszą, doskonalszą, to znaczy im wyższej jest kwalifikacji. Tę dwuwalutowość rząd wraz z większością sejmową chciał swym projektem ustawowo ustalić. Dodatkowy wniosek socjalistyczny wprowadziłby zasadniczą zmianę, zniósłby dwuwalutowość nietylko ustawową ale i pozaustawową. *Dlatego wniosek P. P. S. uśmiercił projekt rządowy.*

Socjaliści zwalczać będą dwuwalutowość, jako jedną z największych krzywd klasy robotniczej. Rząd przystosował, zresztą słusznie, podatki do dobrej waluty, z początku wstydliwie, mówiąc o złotym przeliczeniowym, o wskaźniku żyta, o wskaźniku cen hurtowych towarów, przy podatku majątkowym zaś — całkiem jawnie i jasno o zagranicznym franku złotym. Złączywszy interes skarbu z interesem kapitalistów, ujednostajniając walutę swych dochodów z walutą obowiązującą przy kupnie towarów, *zajął Rząd wrogie stanowisko wobec usiłowań wprowadzenia tej samej waluty dla płacy roboczej.* Tak samo Rząd kapitalistyczny, jak i kapitaliści nie odmawiają robotnikom i urzędnikom swego współczucia wobec strasznej nędzy, związanej z dwuwalutowością, ale każdy krok skierowany ku zmianie tych stosunków uważają za akt wrogi, za zdradę stanu, utożsamiając interes kapitalistów z państwem i jego zadaniami.

Każdą dążność do poprawienia położenia klasy robotniczej, a do niej zaliczamy wszystkich najmitów, ogłasza się za zamach na rozwój gospodarczy Polski. *Twierdzenie to jest jednem z wielkich szalbierstw dokonywanych stale na opinji publicznej, dokonywanych celem ochrony haniebnego wyzysku klasy robotniczej.*

W Stanach Zjednoczonych zarabia robotnik nie kwalifikowany *3 dolary dziennie,* czyli *700.000 do miljona marek,* zarobek robotników wysoce kwalifikowanych dochodzi do 10 dolarów, czyli *3 miljonów marek dziennie,* a przytem przemysł amerykański jest zdolny do konkurencji na całym prawie świecie. Sukna angielskie przy bardzo wysokiej płacy roboczej konkurują na polskim targu.

Przemysłowcy polscy stale żądają podwyższenia ceł, a zatem sztucznego podrożenia towarów zagranicznych, gdyż mimo kilkakrotnie wyższej płacy roboczej, zagranica jest w stanie konkurować z naszym przemysłem na targu polskim.

Byłem świadkiem, jak w jednej z polskich fabryk metalurgicznych dyrektor fabryki bronił się wobec zarzutów zarządu, że z powodu wysokiej płacy roboczej, fabryka utraciła zdolność do współzawodnictwa. Wtedy dyrektor wykreślił płacę roboczą zupełnie z kalkulacji i *pokazało się, że fabryka po skreśleniu płacy roboczej, to znaczy, gdyby robotnicy pracowali bezpłatnie i nadal jest niezdolną do konkurencji.* Tak zła jest administracja, tak kosztowny zarząd, tak nieekonomiczna organizacja, *tak olbrzymie wymagane są zyski, a płaca robotnicza jest tak niska — że ta wogóle przestaje wchodzić w rachubę!*

Z winy klasy kapitalistycznej tak przemysłowej, jak i rolniczej, z winy ich niechęci do płacenia podatków, drukarnia banknotów jest w ciągłym, stale wzmagającym się ruchu. Stąd stały spadek marki, a dalej niechęć ludności do robienia oszczędności i składania ich w markach polskich do banków i kas oszczędności.

Skutkiem tego przemysł nie może znaleźć potrzebnego dla swych obrotów kredytu, chyba, że zgodzi się na płacenie nader wygórowanych odsetek. Dwadzieścia od sta miesięcznie uchodzi za umiarkowaną stopę procentową, co stanowi od chwili nadejścia surowca aż do otrzymania pieniędzy za gotowy towar, 60 albo więcej procent wypożyczonego kapitału obrotowego.

Jak małe znaczenie ma wobec takiego stanu rzeczy wzrost płacy roboczej w stosunku do opłacanych odsetek! *Wszak płaca robocza stanowi tylko część często niewielką kosztów produkcji.*

Gdzie gospodarcza zdolność do współzawodnictwa polega na *płacach tak niskich, że stajemy się przedmiotem pogardy dla pracującego świata kulturalnego, tam nie może społeczeństwo bronić tego rodzaju przemysłu przez zachowywanie takiego haniącego stanu.*

Należy rzucić okiem na ceny akcji przedsiębiorstw, płacących *zbrodniczo niskie* płace robocze, ażeby zrozumieć niemożność podtrzymania istniejącego stanu rzeczy. Pozorne krocie i miljony, które robotnicy dostają przy wypłatach, mącą ich sąd o rzeczywistej tych wypłat wartości.

Wyczerpujące walki o dodatki drożyźniane, niemożność dotrzymania w nich kroku wzrostowi drożyzny, wieczna troska o pokrycie najpierwotniejszych wymagań życiowych, wieczny niepokój i niekończące się tarcia i zatargi pomiędzy robotnikami a kierownikami przedsiębiorstw — to istotne przeszkody w rozwoju przemysłu, stokroć dotkliwsze od płacy w tej samej walucie, w której przemysłowcy sprzedają towar, którego istotą jest właśnie ta praca, ucieleśniona w towarze. Niema rozumnego powodu, dla którego towar należałoby sprzedawać za równowartość dolarów, a dla któregoby nie można wypła-

cać robotnikom tą samą równowartością za ich udział w powstaniu tych towarów.

Jeżeli przemysłowcy obstają przy dwuwalutowości, to dlatego, że daje ona możność stałego obniżania płacy roboczej przy pozornym jej wzroście. Dlatego pierwszem zadaniem klasy robotniczej w dobie obecnej jest *zdobycie płacy w dobrej walucie.*

I. Waluta obowiązująca na targu towarowym, obowiązująca w kasie państwowej, musi być także obowiązującą przy płaceniu za pracę.

Tak samo, jak przelicza się towar z dolarów na marki, tak samo i płaca robocza musi być określona w złocie, a płacona w markach wedle kursu złota.

II. Klasa robotnicza winna bezzwłocznie dążyć do osiągnięcia w płacach roboczych wysokości przedwojennej.

III. Wojna dokonała szeregu radykalnych zmian, zdemokratyzowała także ustrój społeczny i gospodarczy. Wymagania życiowe klasy robotniczej wzrosły. Klasa robotnicza dąży do wyższego stopnia kultury, kultury ducha i ciała. Rodzina robotnicza ma większe zadania, niż przed wojną, wychowanie fizyczne i duchowe potomstwa wymaga znacznie więcej wydatków, niż przed wojną, estetyczne potrzeby także wzrosły. Każdy czuje potrzebę przyzwoitego odziania się, jeżeli nie zatarcia, to zmniejszenia zewnętrznych różnic gospodarczego położenia. Dzisiaj rodzina robotnicza odczuwa potrzebę kształcenia się, potrzebę książki, gazety, teatru, odczytu czy koncertu.

Dochody przedwojenne nie mogą wystarczyć na opędzenie potrzeb rodziny robotniczej, nie mogą wywołać jej zadowolenia. W miarę, jak kulturalnie zbliżamy się do Zachodu, płace robocze muszą również okazać dążność zrównania się z płacami robotników kulturalnego zachodu.

Trzy te etapy musi przejść ruch zawodowy polskiej klasy robotniczej, tą drogą musi iść także rozwój przemysłu polskiego. Wysoka płaca robotnicza, to bodziec do rozwoju techniki, do rozwoju metod produkcji, do zbogacenia społeczeństwa. Niska płaca robocza — to zastój w rozwoju klasy robotniczej, to zabagnienie przemysłu, zubożenie kraju.

Wystarczy rzucić spojrzenie na Stany Zjednoczone, na Anglję i inne kraje o wysokiej cywilizacji, by dojść do przekonania, że im wyższa jest płaca robocza, tem wyższy poziom przemysłu, tem większe bogactwo kraju.

Herman Diamand.

Chjeńska naprawa skarbu.

Wczoraj „Kurjer Warszawski" podał stan rachunków P. K. K. P. za ostatnie 10 dni sierpnia. Okazuje się, że w dn. 31 sierpnia obieg banknotów wynosił 6 tryljonów 871,776,522,382 mk., że w ostatnich 10 dniach sierpnia wypuszczono 1 tryljon 481,582,810,764 mk., to znaczy, że dziennie drukowano ok. 150 miljardów mk.

Jeszcze w trzecim tygodniu sierpnia drukowano dziennie ok. 70—75 miljardów, czyli że w przeciągu kilka dni liczba ta podwoiła się. Są to już cyfry, które obudzają najwyższy niepokój, bo jeśli pójdzie dalej w tem samem tempie, to za 2—3 miesiące mogą u nas nastąpić stosunki „niemieckie".

Przy sposobności należy napiętnować fałszywe dane o obiegu banknotów, rozpowszechniane przez chjeńską „Gazetę Warszawską".

Pismo to pod datą 27-go sierpnia podało wysokość obiegu na 5,500 miljardów, a 4-go września 6,021 miljardów, podczas gdy 31-go sierpnia obieg — według urzędowego sprawozdania — wynosił 6,871 miljardów.

Ta sama chjeńska gazeta donosi w numerze z dn. 5-go września o „stabilizacji" marki. Mianowicie kurs dolara na czarnej giełdzie miał wynosić 256 tys. mk., czyli nieznacznie się różnił od kursu urzędowej giełdy. Tymczasem wczorajszy „Kurjer" (czerwony) podaje kurs dolara na czarnej giełdzie na 282 tys. Z tego widać, że czarnogiełdziarze w odpowiedzi na program p. Kucharskiego, mieszczący w sobie zasadę niewtrącania się rządu do giełdy, podbili kurs walut obcych. Cieszą się oni z mianowania p. Kucharskiego bodajże w tym samym stopniu, co Związek Ludowo-Narodowy.

O gen. Szeptyckim słów kilka.

Obecny minister spraw wojskowych z wielką energją przystąpił do całkowitej niemal reorganizacji armji. Usunął ze sztabu najdzielniejszych, starych oficerów i obsadził ich stanowiska nowemi siłami, zaprowadza zmiany w ustroju wojska, jak nas informują ze sfer wojskowych, bardzo głęboko sięgające. Sądząc z tego, co p. Szeptycki czyni, uważa on dotychczasowe metody organizacji armji za niesłuszne i za wymagające przekształcenia.

Chcielibyśmy wobec tego przypomnieć p. ministrowi i opinji publicznej, że gen. Szeptycki już raz wydał ujemny sąd o wojsku polskiem. Było to w dniach tragicznych lata 1920 roku, kiedy był dowódcą frontu północnego, z którego to stanowiska został usunięty w chwili najgroźniejszej, bo 31 lipca.

Przyczyna usunięcia gen. Szeptyckiego, o którem krążyły najdziwaczniejsze plotki, nie była wiadoma. Pewne światło na ten okres działalności gen. Sz. rzucają jego własne wynurzenia o sytuacji ówczesnej wobec kierowniczych sfer wojskowych. Wieje z nich zupełny upadek ducha i niewiara w armję.

Gen. Sz. tłumaczył wówczas, że wobec naporu kawalerji Budiennego front południowy (na południe od Prypeci) — nie odzyska swej równowagi, — co doprowadzić może do wtargnięcia nieprzyjaciela na dalekie tyły w okolicy Brześcia a zatem *niechybną katastrofę.*

Twierdził dalej gen. Szeptycki, że stan wojska bolszewickiego „poprawił" się bardzo wydatnie, że armja ta jest bardziej dyscyplinowana, głównie dzięki napływowi znacznej ilości oficerów z dawnej armji carskiej, wypuszczonych po rozbiciu Denikina. Tak samo rzekomo siła i wartość artylerji bolszewickiej znacznie się poprawiła. Przeciwnie zaś *stan moralny naszego wojska pod wpływem agitacji bolszewickiej (!!)* i niepowodzeń na południowym froncie upadł bardzo nisko (!).

Wobec tych faktów — gen. Szeptycki nie krył się z tem, że *nie wierzy, by wojna była możliwa do wygrania* i że najlepiej wobec tego byłoby armję, którą dowodził (a ta armja jego zdaniem przedstawiała się jeszcze najlepiej pod względem moralnym) — odprowadzić do kraju, *gdzie może byłaby potrzebna do stłumienia wewnętrznych rozruchów (!!).*

Wyrażał przytem gen. Szeptycki nadzieję, że być może armja bolszewicka nastrojona pod wpływem denikinowskich oficerów nadzwyczaj patrjotycznie — zadowoli się dojściem do tak zw. etnograficznych granic Polski (?) — a tych granic broniłaby wydatnie Ententa, niechętna znów naszej ekspansji na Wschód.

Takie było zdanie obecnego ministra wojny, podczas gdy inni generałowie, obecnie od pracy wojskowej oddaleni, pracowali nad tem, by tej „niechybnej katastrofy" uniknąć. Tego, że zdanie g. Szeptyckiego wypływało z małoduszności i niewiary, a zapewne i z nieznajomości psychiki wojska, najlepiej dowodzi zwycięstwo armji polskiej nad bolszewikami.

Teraz p. Szeptycki, uważając znowu stan dotychczasowy wojska za niewłaściwy, wziął się do reorganizacji. Czyż można wobec zachowania się gen. Szeptyckiego w 1920 r. mieć zaufanie do niego, jako reorganizatora armji i człowieka odpowiedzialnego za wojsko i za obronę państwa?

Czasopisma nadesłane.

Nauka śpiewu w szkołach powszechnych. Wobec wprowadzenia w szkołach powszechnych obowiązkowej nauki śpiewu z nut, dawał się dotkliwie odczuwać brak odpowiednich podręczników, dostosowanych do planu nauki i potrzeb szkoły powszechnej. Dopiero obecnie lukę tę zapełniają doskonałe podręczniki opracowane przez prof. Władysława Gołębiowskiego.

Dotąd nakładem Ludowego Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie (Księgarnia Ludowa — ul. Szajnochy 2) wyszły już trzy podręczniki: dla klasy pierwszej (dla nauczycieli) i dla klasy drugiej i trzeciej (dla uczniów).

Przeciwko zniesieniu Min. Poczt i Telegrafów

Prasa rządowa przyniosła pogłoskę o zamiarach Rządu zniesienia ministerjum Poczt i Telegrafów, a to w celach oszczędnościowych skarbu Państwa.

Dla wyjaśnienia opinji publicznej niezorjentowanej co do potrzeby i właściwości takiego zarządzenia, podajemy, co następuje:

1) rezolucja postawiona w Sejmie przez posła Wincentego Witosa za skasowaniem Min. Poczt i Telegrafów, została uchwalona głosami stronnictw Chjeny i Piasta przeciw głosom lewicy i grupy pos. Dąbskiego,

2) poseł Głąbiński, zapytany przez osoby ze sfer pocztowych, dlaczego Związek Lud. Nar. głosował za rezolucją, oświadczył, że Zw. Lud. Nar. zasadniczo nie jest za skasowaniem Min. Poczt i Telegrafów, głosował jednak za rezolucją w celu zademonstrowania wobec Witosa chęci współdziałania z nim, gdyż zależy mu (Głąbińskiemu) na zawarciu paktu z Witosem. (Pakt ten, jak wiadomo, powstał później). Rezolucja, uspakajał poseł Głąbiński, **nie ma żadnego realnego znaczenia i następstw mieć nie będzie,**

3) skasowanie Min. Poczt i Telegrafów żadnych zgoła korzyści ani oszczędności skarbowi państwa nie przyniesie, gdyż instytucja pocztowa musi posiadać swój centralny zarząd, zatem i personel, którego rangi i wynagrodzenie nie mogą być niższe, niż w innych centralnych władzach i urzędach państwowych,

4) deficyty Min. Poczt i Telegrafów spowodowane są trzema przyczynami:

a) nieodpowiednią organizacją władz i urzędów,

b) nieodpowiednim systemem administracji i eksploatacji,

c) nieudolnością czynników, zajmujących naczelne stanowiska w Min. Poczt i Telegrafów.

Deficyty te mogą być usunięte drogą reorganizacji władz i systemu eksploatacyjnego. Program prac sanacyjnych znany jest przewodniczącemu sejmowej komisji komunikacyjnej, posłowi dr. Bartlowi.

5) skasowanie Min. Poczt i Telegrafów przyniosłoby natomiast szkody dla polskiej powszechności, a w szczególności:

a) zachwianie zaufania do instytucji pocztowej, podczas, gdy od stopnia zaufania zależny jest jej stopień sprawności,

b) zerwanie bezpośredniej łączności z Komitetem Ekonomicznym Rady Ministrów i z Min. Skarbu, przez co nastąpiłoby uzależnienie pocztowej polityki gospodarczej i budżetowej od opinji i sprawności czynników trzecich,

c) oderwanie Pocztowej Kasy Oszczędności od instytucji pocztowej, podczas gdy na ścisłej łączności organizacyjnej i wykonawczej obu tych instytucji polega istnienie i sprawność Pocztowej Kasy Oszczędności,

d) zerwanie bezpośredniej łączności z Izbami prawodawczemi, co w obecnym okresie — gdy potrzeba budowy ustaw pocztowych, telegraficznych, telefonicznych, taryfowych i personalnych jest nagląca — musiałoby spowodować raptowne dalsze obniżenie się sprawności w tej ważnej dziedzinie komunikacyjnej.

Z powyższych powodów wykonanie zamierzeń Rządu co do losu Min. Poczt i Telegrafów, byłoby błędem wysoce szkodliwym.

Pocztowiec.

Z wędrówki po Jugosławji.

III.

SERBJA.

Bogactwa naturalne. — Prowincja serbska. Dunaj. — Voirodina.

Nisz, w sierpniu.

Wysiłki dla dźwignięcia kraju na wyższy poziom kultury czynione są na całym terenie dawnej Serbji i kresów południowo-wschodnich. Serbja jest krajem niezmiernie bogatym w rudę żelazną, miedzianą, węgiel i dla inicjatywy przemysłowej otwarte są wielkie możliwości. Kilkudniowa podróż po prowincji serbskiej przekonywa, że zrobiono już coś niecoś dla eksploatacji tych bogactw i dla uprzemysłowienia kraju, narazie jednak bardzo mało, i to przez kapitał zagraniczny. Jeszcze z przed wojny istnieje francuskie towarzystwo eksploatacji kopalń miedzi w Borze i Majdanpeku, zatrudniające do 2000 robotników. Niedaleko tych kopalń, pod Zajeczarem, rozpoczyna się na szeroką skalę eksploatacja węgla. Warunki komunikacyjne w tym okręgu są znośniejsze, aniżeli gdzieindziej, i rozwój przemysłu idzie tak szybkiem tempem, że okręg zajeczarski nazywają Serbowie dumnie „serbską Ruhrą". Badania geologów wykazują, że takich Ruhr, szczególnie w Macedonji, byłoby znacznie więcej — niestety dotychczas są tylko projekty wyzyskania bogactw mineralnych, dalekie jeszcze od urzeczywistnienia. Serbskie kapitały są niedostateczne, a utrudniona komunikacja i niepewne warunki życia w górskich miejscowościach południa jeszcze ciągle odstręczają kapitał cudzoziemski.

Uprzemysłowienie kraju ogromnie przydałoby się dla obudzenia prowincji serbskiej ze śpiączki, w której jest pogrążona. Miasteczka prowincjonalne, właściwie większe wsie, są skupieniami ludzkiemi, które powstały przed wiekami jeszcze jako targi, składy na skrzyżowaniach dróg, prymitywne punkty handlowo-tranzytowe. Rolę tę zachowały dotychczas bez widocznych zmian.

Czy wziąć taki Negotin nad granicą bułgarską, którego największą osobliwością jest szkoła rolnicza i kultury winnej, w której pokazywano nam aż 62 rodzaje winogron z Serbji a 286 z całego państwa, czy taki Mładenowac w innym zupełnie okręgu, od wieków słynący jako wielki targ zbożowy, czy wreszcie znacznie już większy Nisz, serce Serbji, ośrodek wielu powstań narodowych — wszystkie te miasteczka są podobne do siebie, mają naogół jednakowy wygląd i jednakowy tryb życia — spokojny, senny, daleki od zgiełku i zainteresowań wielkiego świata.

A jednak wystarczyło, aby w innem miasteczku, Smederewie nad Dunajem, które dotychczas znane było ze swego dobrego wina, założono większe warsztaty reparacyjne wagonów i rozpoczęto budowę doków rzecznych — aby takie Smederewo zmieniło swój charakter i przestało być podobnem do bratniego Negotina czy Mładenowaca, aby ożywić tę mieścinę, aby przyciągnąć do niej ludność okoliczną, nadać wygląd zgoła odmienny.

Nisz zasługuje na to, by się nim zająć nieco więcej. Przeszłość ma chlubną i męczeńską. Świadectwem walk o niepodległość, które w Niszu brały swój początek służy zachowany dotychczas pomnik barbarzyństwa Turków, „Czele-kula", stos czaszek pomordowanych w 1809 roku 2300 powstańców pod wodzą wojewody Lindzelicza. Drugim pomnikiem niewoli jest stara cerkiewka, z zewnątrz niczem nie różniąca się od zwykłej chałupy wieśniaczej, niska i ciasna wewnątrz. Turcy bowiem nie pozwalali na wzniesienie świątyń okazalszych. Obraz tej cerkiewki tembardziej tkwi w pamięci, że tuż obok niej postawiono później nowy, okazały gmach w stylu bizantyjskim. Ślady tureckiego panowania widoczne są w Niszu na każdym kroku, większość domów mieszkalnych ma wygląd typowo turecki. Podczas wojny europejskiej Nisz nawiedziła okupacja bułgarska, która pozostawiła po sobie straszliwe wspomnienia; wszędzie, gdzie byliśmy na pograniczu bułgarskiem, ludność ze zgrozą wspominała te straszne lata wojny i gospodarki okupantów.

***

Jedna z najpiękniejszych w Europie podróży rzecznych jest droga Dunajem z Belgradu na wschód do granicy bułgarskiej. Na kilkadziesiąt kilometrów ciągnie się z obu stron zwężonego i bardzo głębokiego koryta Dunaju pasmo wysokich gór i nagich skał. Dunaj wije się wśród tych skał mieniącą się wstęgą i nieraz sprawia wrażenie jeziora górskiego, zamkniętego ze wszystkich stron. Słynne „wrota żelazne" pod Orszową otwierają dopiero drogę na równinę.

Na wybrzeżach Dunaju, tego starodawnego traktu handlowego Greków Rzymian i Byzancjum, opanowanego później przez Turków, przechowało się wiele zabytków dalekiej przeszłości. Na skałach, niedaleko „żelaznych wrót" ze statku gołem okiem przeczytać można napis łaciński cesarza Trajana. Poszukiwania archeologiczne dały obfity plon, znaleziono mnóstwo przedmiotów pochodzenia greckiego, nawet monety z czasów Aleksandra Macedońskiego. Z późniejszych czasów przechowały się fortece tureckie i wspaniałe mury twierdzy serbskiej w Smederewie. Najciekawszym może zabytkiem jest mała wysepka pośród Dunaju, zamieszkana przez kilkuset Turków, która jeszcze do 1913 roku należała do państwa... tureckiego! Obecnie należy do Rumunji, ale ma być zwrócona Serbji!

***

Przed wojną światową kilkaset tysięcy Serbów prawosławnych, posługujących się cyrylicą w piśmie i w druku, jak wszyscy Serbowie, zamieszkiwali Banat zachodni wzdłuż Dunaju, organicznie wcielony do Węgier. Obecnie dzielnica ta stanowi część królestwa S. H. S., zwaną Voivodiną. Jest to kraj zupełnie równinny, najgęściej zaludniony w całem państwie, najlepiej zaopatrzony w koleje i szosy, najświetniej prosperujący. W największem mieście Voivodiny, Novim Sad'zie odbywała się wystawa przemysłowa, na której godne uwagi były eksponaty wielkich przetwórni owocowych, wywożących swą produkcję aż do dalekiej Anglji i Holandji. Bardzo rozwinięta jest produkcja jedwabiu. Gospodarka na roli prowadzona jest intensywnie, ziemia należy przeważnie do wielkich obszarników. Kontrast zupełny do bliskiej Serbji!

J. S.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Sziwa.

*Sziwa**) objawił się w południe — — —
— — w Japonji — — —.

Wśród ziemi pękającej łoskotu,
straszną twarz z nad wulkanów ukazał,
rękę wyciągnął płomienną
i palcem *miasto* z nad morza wymazał, —
tchnął i wybrzeże wyludnił,
tłumy pogrążył w śmiertelnej agonji,
klaskał radośnie dłońmi
wśród fal rozwścieczonych grzechotu.

O, potężny!... O, bezdennooki!...
— — — Przed *Panem* ścieżki prostujący
Sziwa — —

Leżały miasta radosne i ludne
między morza i nieba lazurem,
szumiały pragnień wezbranym potokiem
śpiewały pieśni miłosne, przecudne,
odziewały się w bisior, szmaragd i purpurę
w turkusowych zatokach i sadach zielonych,
szczebiotały o miłości, o radości, o sławie,
o zyskach,
kipiały życia tętnem
i pożądaniem upojeń namiętnem
w dnie słoneczne w szafirowe noce —
grzechu i cnoty pełne ludzkie miasta.
Okręty ich stały w zatoce
jak kolorowe łabędzie...
I przeglądały się w przyjaznej wodzie
domki, ogrody i mosty i łodzie...
I wszyscy myśleli, wszyscy, że już tak
zawsze będzie.

Aż oto straszny objawił się Sziwa,
bezdennooki Sziwa wesoły — — —
Rozpląsały się cztery żywioły:
Krew ziemi ku gardłom wulkanów się
zrywa,
dusi ziemię, w górę chlusta —
na toast *Sziwie!*
Wicher pioruny zażega, —
hymny gra pochwalne *Sziwie!*
Ogień miasta napełnia od brzega do brzega,
pochodniami świeci *Sziwie!*
Wrą, pienią się, morskie roztopy;
fale pędzą jak białe cyklopy,
i, ląd w siebie wgarnąwszy łapczywie,
kładą karki poddańcze pod stopy
Sziwie!

Giną, giną w szaleństwie żywiołów
ludzie przed chwilą piękni, spokojni,
wescli:
roztapiają się w ognia potopie jak ołów,
toną w falach jak ołów;
od trupów; jak od kwiatów wiśniowych
się bieli —
dzieci, starcy, młodzieńcy i oblubienice,
dostojnicy, uczeni, kulisi —
martwi, niemi, zimni, cisi...

. . . .

Po raz drugi objawił się Sziwa,
ciemne bezdenne roztworzył źrenice,
spojrzał w miasto, dreszcz wstrząsnął
gmachy i ulice,
tłum z chwiejących się domów pędzi ku
przystani,
tłum oblega okręty i o pomoc wzywa.
Sziwa spojrzał na morze
pierś morza się wzdyma
rycząca fala brzeg zmywa,
i nigdzie ratunku niema.

Wśród ziemi pękającej łoskotu,
straszna twarz z nad wulkanów wyziera,
wyciąga rękę płomienną,
zwiesza nad miastem palec wskazujący,
by zetrzeć miasto z nad morza...
O, Sziwo!... o, straszny Boże,
prostujący ścieżki przed *Panem*,
w jakim się w Europie pojawisz kolorze?
jakim spadniesz huraganem,
aby, przez kataklizmów ziewnięcie
straszliwe,
kłamstwa, głupoty, nędzy, pochłonąć
Niniwę
i zostawić spokojne, ciche fundamenty,
na dzień wielki i święty,
gdy przyjdzie *Wisznu* — *Odnowiciel?*

*) Sziwa — bóg zniszczenia, jedna z trzech osób Trimurti.

Policjanci w pow. błońskim jeszcze nie otrzymali pensji.

We wczorajszym numerze „Robotnika" podaliśmy wzmiankę, że nauczyciele i policjanci powiatu błońskiego do dn. 6-go b. m. nie otrzymali należnych im pensji za wrzesień. Otóż wczoraj, 7-go, również nie wypłacono policjantom pensji, a dzisiaj i jutro, jako dnie świąteczne, nie wchodzą w rachubę. I oto policjanci (co do nauczycieli, to nie wiemy, czy im wypłacono pensje) razem z rodzinami skazani są na głód, gdyż nikt im na kredyt nie chce sprzedawać. Nadomiar złego w tych właśnie dniach rozpoczął się nowy rok szkolny, a policjanci nie otrzymawszy pensji, nie mogą zapisać dzieci do szkół.

To też rozgoryczenie i rozpacz panuje w rodzinach policjantów błońskich, którzy nie mogą zrozumieć, dlaczego inni funkcjonarjusze państwowi otrzymują regularnie pobory, a ich się krzywdzi tak dalece, że po upływie tygodnia nie wypłacają im pensji. A przecież praca policjantów, ciągnąca się w dzień i w nocy, jest ciężka i niewdzięczna.

Takie niesłychane lekceważenie pracowników państwowych przez Rząd jest istotnie skandalem i trudno znaleźć dość ostre słowa, by je napiętnować.

Chjenę „ogarnia poprostu wzruszenie“...

W tak ciężkich czasach „wzruszenie", a jeszcze bardziej „poprostu wzruszenie", jest rzeczą nader cenną. Cóż tak poprostu wzruszyło Chjenę? Oto kolejno każda z mów, wypowiedzianych przez p. prezydenta Wojciechowskiego podczas podróży w Lubelskiem.

Wzruszyła się szczerze Chjena mową lubelską, w której p. prezydent oświadczył, że gospodarzami w Polsce mogą być tylko Polacy. Wzruszenie to wzrosło, gdy p. Wojciechowski w Puławach wyraził zdanie, że kto swoją wolę chce zawsze urzeczywistnić, ten musi się znaleźć w kolizji albo z obywatelami, albo z Konstytucją. Wreszcie ogarnęło Chjenę „poprostu wzruszenie", gdy p. prezydent, przemawiając w Chełmie, podkreślił, że Chełmszczyzna jest nierozerwalną cząstką Rzeczypospolitej, a przedstawicielom różnych stanów, wyznań i narodowości przypomniał, że łączy ich wszystkich to, iż są obywatelami Rzeczypospolitej i że zawsze i wszędzie winni wierności jej dochować.

Przyczyna wzruszeń Chjeny jest zupełnie jasna. P. prezydent Wojciechowski w stosunku do mniejszości narodowych głosi te same hasła, co Chjena i powtarza te same frazesy, podszyte tanim, „wzruszeniowym", patrjotyzmem. P. Wojciechowski żąda w Lublinie, by gospodarzami Polski (wskazaliśmy już na mętność tego pojęcia) byli wyłącznie Polacy, niepomny, że żądanie to jest sprzeczne z konstytucją, a w Puławach staje się skrzętnym konstytucjonalistą, ostrzegającym, by nie chciano zawsze urzeczywistniać swej woli. Ale czy żądanie, by tylko Polacy byli gospodarzami kraju, nie jest chceniem urzeczywistnienia swej woli i czy ta wola traci swój charakter antykonstytucyjny jedynie dlatego, że pochodzi nie od jednostki, lecz od stronnictwa politycznego?

Albo jak można znowu w Chełmie twierdzić, że mniejszości narodowe winny zawsze i wszędzie dochować wierności Polsce dlatego, że łączy je z Polakami wspólne obywatelstwo, kiedy w Lublinie odmawiało się tymże mniejszościom równouprawnienia obywatelskiego?!

Chjenie wystarczy, by p. Wojciechowski wyznawał jej program walki narodowościowej, by przejść do porządku dziennego nad zasadami konstytucji polskiej, zwłaszcza gdy jednocześnie pod płaszczykiem obrony tejże konstytucji można dociąć Piłsudskiemu.

My uważamy wystąpienia p. Wojciechowskiego za bardzo niefortunne. Pomijając już to, że p. Wojciechowski został wybrany na prezydenta dzięki poparciu mniejszości narodowych, uwzględnić należy fakt, że prezydent Rzeczypospolitej jest przedstawicielem nietylko Polaków, lecz ogółu obywateli polskich, że *prawdziwy patrjotyzm polski* tkwi nie w tem, by dzielić obywateli kraju na gospodarzy i „gospodarowanych", lecz w tem, by łagodzić tarcia między obywatelami różnych narodowości, zbliżać ich do siebie i w ten sposób zapewnić Polsce tę zwartość i spoistość wewnętrzną, która jest niezbędna dla jej pomyślnego rozwoju.

P. Wojciechowski, odbywając podróże na kresach zachodnich i wschodnich, zamiast pozyskiwania ludności obconarodowej dla Polski, odpycha ją od Polski.

Jakże Chjena nie ma się wzruszać?...

List z Wiednia.

(Korespondencja własna).

Biuro porady zawodowej.

Uważano dawniej, że tylko do ludzi na stanowiskach kierowniczych należy stosować hasło „the right man on the right place" (właściwy człowiek na właściwem miejscu), do pracy zaś fizycznej i mechanicznej uważano wszystkich ludzi za równie zdatnych. O wyborze zawodu decydował majątek rodziców, albo przypadek. „Społeczeństwo" pocieszało się, że talent nie może zginąć, że mimo wszystkie trudności się wybije. W ten sposób wiele zapewne zmarnowano talentów i wiele stworzono tragedji osobistych. Taylor i Münsterberg byli tymi, którzy udowodnili na konkretnych przykładach, że również w dziedzinie produkcji materjalnej jest rzeczą wielkiej wagi umieszczenie odpowiedniego robotnika przy odpowiedniej pracy. Z ich nazwiskami łączy się początek „doboru robotników" i w konsekwencji powstanie biur porady zawodowej.

Porada zawodowa ma za zadanie stwierdzenie, do jakiej pracy się nadaje dana jednostka pod względem fizycznym i psychicznym, biorąc jednocześnie przy decyzji pod uwagę każdorazowe położenie na rynku pracy, bo czemże jest najpiękniejsza rada, kiedy jej nie można urzeczywistnić? W tem tkwi właśnie tragedja wiedeńskiego biura porady zawodowej, założonego przed przeszło rokiem przez gminę i izbę robotniczą i jego zapalonego kierownika tow. Droegslera. Siedemdziesiąt trzy tysiące robotników i urzędników poszukuje pracy w samym Wiedniu. Ze 145 tysięcy zorganizowanych metalowców w Wiedniu — 19 tysięcy jest bez pracy, a 84 tysiące ma skrócony czas pracy. A równocześnie przychodzi do biura porady zawodowej codziennie kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt, którzy niedawno ukończyli szkołę, którym koniecznie należy dać jakieś zajęcie, o ile się nie chce, by uległy wielkomiejskiej demoralizacji.

Sześćdziesiąt procent chłopców, przychodzących po poradę, pragnie zostać elektrotechnikami, mechanikami i wogóle metalowcami. Pamiętają zdaje się jeszcze wysokie zarobki, jakie otrzymywali w fabrykach metalowych podczas wojny ich rodzice. Gra tu więc rolę chęć łatwego zarobku, ale i chęć dopomożenia rodzicom. Pewien urok wywiera zapewne na dzieci tajemniczość maszyny, która „sama" wszystko robi. Dyrektor Droegsler ma więc niewdzięczne zadanie burzenia tych chłopięcych marzeń. „Dyplomowani inżynierowie są szczęśliwi, gdy znajdują miejsce jako prości robotnicy, gdzież ty znajdziesz zajęcie z twojemi trzema klasami szkoły wydziałowej?" Tylko jednego chłopca — w dniu, który tam spędziłem — podjął się umieścić w fabryce metalowej. Był to silny, zdrowy, inteligentny chłopak, który koniecznie chciał dalej studjować. Tłumaczył mu, że jako czesko-słow. obywatelowi trudno mu będzie otrzymać posadę, radził, aby zabezpieczył byt ucząc się rzemiosła i równocześnie uczęszczając do szkoły handlowej. Syn kamienicznika nie tak łatwo jednak przezwycięża swą niechęć do fizycznej pracy.

Najczęstszem, następnie, pragnieniem chłopców jest zawód kelnera. Dużo dzieci, które w domu nie mogą się nigdy do syta najeść, z tego względu chce zostać kelnerami. Dyr. Droegsler znów rzadko czyni zadość ich życzeniom. Nietylko dlatego, że w tym zawodzie panuje bezrobocie, ale i z powodu niebezpieczeństw demoralizacji, z tem zajęciem złączonych. Tylko dzieci, które nie mogą już absolutnie dłużej w domu pozostać i które posiadają zdrowe, silne nogi, otrzymują kartkę z adresem przedsiębiorstwa, gdzie spełniają się ich marzenia.

Często powtarza się życzenie zostania praktykantem bankowym. Rzecz jasna, że biuro jest przeciwne tej karjerze, łatwej często i szybkiej, ale jakże zmiennej przytem.

Prawda, że pociąg do jakiejś pracy może ją dla danej osoby uczynić miłą i zajmującą; dlatego bierze się przy udzielaniu rad prócz zdania lekarza, rodziców i świadectwa szkolnego, również głos dziecka pod uwagę. Praktyka jednak wiedeńskiego biura wykazała, że życzenia dzieci są przeważnie odbiciem obecnych stosunków gospodarczych, nie zaś głosem wewnętrznego powołania i dlatego w większości wypadków trzeba iść przeciw woli dziecka i często rodziców. Uczniowie, kończący szkołę, nie widzieli przeważnie robotników przy pracy w różnych zawodach, nie znają okoliczności, towarzyszących danej pracy, widzieli przed sobą tylko gotowy produkt. Co ważniejsza jeszcze, dzieci nie znają często swego ciała. Mimo pobieżnego badania lekarskiego — na dokładne niema czasu — odkryto u 30% dzieci braki cielesne, u 10% choroby oczu — a w połowie wypadków ani badani, ani ich rodzice nic o tem nie wiedzieli. Często posyła się dzieci do szpitali albo na 4—6 tygodniowy wypoczynek do miejskich zakładów kuracyjnych dla młodocianych robotników. Po tym odpoczynku muszą dopiero objąć wskazane miejsce. Kontakt między biurem a młodocianymi utrzymuje się jednak zwykle nadal, opowiadają w biurze o warunkach, w jakich pracują, zanoszą skargi i dowiadują się o swych prawach w ściśle z biurem porady zawodowej związanem biurze ochrony młodocianych. Również z organizacjami przemysłowców i rzemieślników pozostaje biuro w żywym kontakcie. Co pewien czas odbywają się wspólne konferencje, na których kierownicy biura dowiadują się o stosunkach na rynku pracy, o wysokości płacy i t. d., a kierownicy organizacji o potrzebach młodocianych.

Co mnie uderzyło, i co zapewne zastanowiło czytelnika — to brak psychotechnicznych doświadczeń, o których tyle pisali Münsterberg, Lipman i liczni inni teoretycy porady zawodowej. W wiedeńskiem biurze stosowano je z początkiem jego istnienia, potem, z powodu długiego czasu, jakie takie badania zajmują i braku pewnej niezawodnej metody — zaniechano wszelkiej psychotechniki. Decydującym jednak czynnikiem było zapewne nadzwyczaj ciężkie położenie na austrjackim rynku pracy, które kierownikom biura kazało liczyć się przedewszystkiem z gospodarczemi możliwościami.

Wład. Lawiński.

„Przebrała się przeto miara tolerancji i czas jest rzeczy nazywać po imieniu. Bolszewickich kuzynów Polsce nie potrzeba!"

Tak pisze jakiś narwany gość w „Rzeczypospolitej" pod adresem opozycji. Tak pisze organ, który wsławił się tem, że dostarczał prasie bolszewickiej materjału agitacyjnego przeciwko Polsce i jej Naczelnikowi

Za rządów drożyzny i paskarstwa

OBIADY URZĘDOWE ZDROŻAŁY.

Z dniem wczorajszym podniesiona została cena obiadów urzędowych we wszystkich restauracjach. Cena wynosić będzie mkp. 20.000, mięsna porcja obiadowa mkp. 15.000 i dyżurne danie całodzienne, względnie kolacja — mkp. 25.00.

SPRAWY WYWOZOWE.

W dniu 7 b. m. odbyło się zwykłe posiedzenie w Głównym Urzędzie Przywozu i Wywozu pod przewodnictwem dyrektora Pełki. Dokonano podziału kontyngentu słodu przeznaczonego na wywóz. Polska posiada dużo słodu, to też dla tego artykułu nie stosuje się żadnych ograniczeń eksportowych (?). Równocześnie nie pozwolono na wywóz skórek króliczych, gdyż dep. przemysłowy w Min. Przem. i Handlu, jak i Min. Rolnictwa nie przedstawiły dotychczas kalkulacji cen i rozmiarów opłat wywozowych. Pozwolono zaś na wywóz wikliny, której mamy nadmiar I-go gatunku na Pomorzu i w Poznańskiem. (Varsovia).

CO TO ZA DZIKA TRANZAKCJA?

Pomimo zastrzeżeń jednego z największych młynarzy warszawskich, niejakiego Grasberga, że za cenę 350.000 mk. korzec nie zakupi żyta, o ile ono nie będzie odpowiadało 120 funtom wagi holenderskiej, tranzakcja kupna żyta od producentów Centralnego Tow. Rolniczego została zawarta w dniu 6 b. m. Grasberg odstąpił od swych żądań. Centr. Tow. Roln. zaś dostarczyło za 350.000 mk. korzec gorszego gatunku żyta 110 f. wagi holenderskiej, nota bene, w mniejszej ilości, niż tego żądał Grasberg. Równocześnie należy stwierdzić, że tranzakcja ta została zawarta mimo tego, że producenci oświadczali się za ceną 250.000 mk. (Varsovia).

JĘCZMIEŃ PÓJDZIE ZAGRANICĘ.

W przyszłym miesiącu zostaną udzielone pozwolenia na wywóz jęczmienia ze względu na duże zapasy tego gatunku zboża. (Varsovia).

NIECH ZDYCHAJĄ MIASTA — CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA!

Pomimo, że zbiory tegoroczne przyniosły wielkie zapasy zboża, podaż ziarna na rynkach zbożowych jest słaba. Np., na największem targowisku zbożowem na Śląsku w Mysłowicach prawie nie widać zboża. Tłomaczy się to tem, że chłopi w posiadaniu wielkich zapasów zboża, a nie potrzebując narazie pieniędzy, karmią zbożem bydło i trzodę chlewną. (Varsovia).

Strajk kolejowy w Poznaniu.

Zgodnie z powziętą przez Związek kolejarzy uchwałą, proklamującą strajk w razie nieuwzględnienia żądań robotniczych, wczoraj, po licznym wiecu, który odbył się o godz. 6-ej, wybuchł strajk kolejarzy.

Strajk objął warsztaty kolejowe i część personelu stacyjnego. Pociągi funkcjonują normalnie.

Powodem strajku jest nieuwzględnienie przez rząd żądań kolejarzy, którzy wobec tego, że Wojewódzki Urząd Statystyczny w Poznaniu wykazał większy wzrost drożyzny w Poznańskiem, niż określił G. U. S. w Warszawie i że różnica wynosiła

w miesiącu lipcu 28%, a w sierpniu 21% — domagali się wyrównania tej różnicy.

Kolejarze, nie mogąc nic uzyskać w drodze pertraktacji, chwycili się ostatecznej broni strajku.

Rząd wysłał do Poznania specjalną komisję z dr. Wróblem na czele, która ma zbadać istotę zatargu. Od opinji tej komisji zależną jest decyzja rządu i ewentualne zlikwidowanie lub przedłużenie strajku.

Strajk dozorców domowych.

Warszawska Rada Związków Zawodowych w dniu 4 b. m. zwróciła się do p. Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Zdrowia Publicznego z następującemi listami:

„Od dnia 13 sierpnia r. b. dozorcy domowi, zorganizowani w klasowym Związku Dozorców domowych, wchodzącym w skład Rady Związków m. Warszawy, trwają w walce strajkowej, rozpoczętej o zmuszenie Magistratu m. Warszawy do wypełnienia swoich zobowiązań w stosunku do dozorców domowych za oczyszczanie ulic m. Warszawy.

Związek Zawodowy Dozorców Domowych w liście z dn. 2 sierpnia r. b. za Nr. 237 zwracał się do Ministerjum Spraw Wewnętrznych o interwencję w tej sprawie, lecz do tej pory interwencja taka nie miała miejsca.

Rada Związków m. Warszawy, uznając, że żądania dozorców domowych są nietylko zupełnie słuszne, lecz wynikają także z uchwały Rady Miejskiej z dnia 11 maja 1922 r., polecającej Magistratowi płacenie dozorcom za oczyszczanie ulic z funduszów miejskich i że dalsze przewlekanie strajku ujemnie wpływa na zdrowotność stolicy, — uprzejmie prosi p. Ministra o poczynienie kroków w celu zlikwidowania zatargu w myśl słusznych żądań dozorców domowych".

Sądzimy, że teraz już wreszcie władze rządowe zdecydują się wpłynąć na Magistrat, by ten zapłacił dozorcom, co im się słusznie należy i co im Rada Miejska przyznała.

Groźba bezrobocia w przemyśle tytuniowym

Od dnia 4 b. m. we wszystkich fabrykach tytoniowych w Warszawie, Grodnie, Wilnie, Białymstoku i Brześciu n. B., następują redukcje dni pracy do 3 i 2-ch dni, częściowe wydalenie robotników oraz zupełne unieruchomienie niektórych fabryk („Stambuł" w Grodnie, „Syrena" w Warszawie, „Medja" w Brześciu). Zapowiedziane jest od 15 września zamknięcie fabryki „Progres" w Warszawie. Gdyby zapowiedziane wymówienia istotnie nastąpiły — pozostanie około 2500 robotników bez pracy, a z rodzinami 10.000 ludzi bez chleba. Przyczynę tego stanu przemysłowcy tłomaczą zarządzeniami państwowego Monopolu tytoniowego. Rząd winien sprawę tę dokładnie zbadać i nie dopuścić do bezrobocia, przez które fabrykanci chcą wyzyskać robotników i wymusić od rządu nowe ulgi dla siebie.

Wiadomości telegraficzne.

— Na bankiecie, wydanym przez związek przedstawicieli prasy zagranicznej, kanclerz Rzeszy wygłosił przemówienie, które nie miało wszakże charakteru politycznego.

— Z Japonji nadeszła wiadomość, że w czasie trzęsienia ziemi zatonęły dwa wielkie japońskie okręty wojenne.

Trzęsienie ziemi w Japonji.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY.

Londyn, 7 września. (PAT.). (P. R.). Z Pekinu komunikują o otrzymaniu tutaj nowych szczegółów o katastrofie w zatoce Tokijskiej. Według tych wiadomości ofiary w ludziach nie są tak wielkie, jak dotąd przypuszczano. Japońskie ministerjum spr. wewnętrznych, jak głoszą rzeczone wiadomości, podaje jako cyfrę zabitych w Tokjo — 100 tysięcy ludzi, w Yokohamie 110 tysięcy. Według tych samych źródeł, filtry w Yokohamie zostały ubiegłej nocy naprawione i zaczęły pracować. Elektryczność w mieście przywrócono również do porządku. Wieczorem miasto korzysta ze światła elektrycznego. Co do przebiegu trzęsienia ziemi, ministerjum podaje, iż w pierwszych dniach trzęsienia ziemi dało się uczuć 216 wybuchów. Następnego dnia między godz. 8 i 11 rano wybuchów takich naliczono 57. Co do Yokohamy, to wszystkie domy w tem mieście bądź runęły, bądź zostały spalone. Ocalało jedynie ministerjum handlu i przemysłu i — marynarki. W Tokjo ocalały następujące dzielnice: Shiba, Azabadi, Azabu, Akasaka, Yotsuya, Ushigome, Koshikawa i Hongo, — część pałacu cesarskiego, oraz port w Shitava, reszta uległa całkowitemu zniszczeniu.

SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

Paryż, 7 września. (PAT.). „Petit Parisien" donosi z Londynu, że japońskie ministerjum spraw wewnętrznych ogłosiło pierwsze sprawozdanie urzędowe o katastrofie. Według tego sprawozdania, w Tokjo zginęło przeszło 30.000 osób, w Yokohamie 100.000. Ilość zabitych na wyspie Hondo podają na 200.000. Dotychczas są znane tylko zestawienia urzędowe o ilości rannych w Tokjo, gdzie liczba ich wynosi około 100.000. W Tokjo 350.000 osób jest bez dachu.

W TOKIO.

Londyn, 7 września. (PAT). Po ogłoszeniu w Tokio stanu oblężenia i objęciu nad miastem komendy przez generała Fukada, przywrócono wkrótce porządek. Zapasy żywności napływają z różnych stron. Osoby, schwytane na plądrowaniu są natychmiast rozstrzeliwane na podstawie wyroków sądów doraźnych.

BOHATERSTWO RADJOTELEGRAFISTY.

Paryż, 7 września. (PAT). Pisma zamieszczając opis katastrofy trzęsienia ziemi w Japonji, podnoszą bohaterstwo radjotelegrafisty stacji japońskiej Temioka, który przetrwał na swym posterunku przez 3 dni bez przerwy, utrzymując połączenie między Japonją a innemi krajami.

ŻAŁOBA WE WŁOSZECH.

Rzym, 7 września. (PAT.). Prezydent Mussolini wydał rozporządzenie, aby jutro w sobotę, wszystkie gmachy publiczne na znak współczucia z nieszczęściem, jakie dotknęło Japonję, ozdobione były flagami narodowemi. okrytemi żałobą.

Zatarg grecko-włoski

NA DRODZE DO POMYŚLNEGO ROZWIĄZANIA.

Londyn, 7 września. (PAT.). (Komunikat oficjalny angielskiej radiostacji). Z Paryża komunikują, że konferencja ambasadorów rozważała podczas dzisiejszego posiedzenia kwestję zatargu grecko - włoskiego. Jak słychać, konferencja jest pełna nadziei co do pomyślnego rozwiązania tego konfliktu. W kołach konferencji utrzymuje się przekonanie, że odkąd sprawą zatargu i morderstwa w Janinie, jak i jego motywów, zajęli się doświadczeni mężowie stanu, niema powodu do obaw co do sprawiedliwości rozwiązania konfliktu. Rozumie się, że z powodu obecnego układu rzeczy w kołach oficjalnych wstrzymują się od jakichkolwiek w tym względzie komentarzy.

Leafield, 7 września. (PAT.). (P. R.). Sfery miarodajne są zdania, że rada ambasadorów rozstrzygnie spór grecko-włoski zgodnie z propozycjami, zawartemi z protokóle Rady Ligi Narodów. Wobec faktu, że zamordowani oficerowie włoscy byli pełnomocnikami rady ambasadorów, jest rzeczą wskazaną, aby rada ambasadorów ujęła tę sprawę w swoje ręce. Przychylenie się rady ambasadorów do uchwały Rady Ligi Narodów, zdaniem opinji angielskiej, będzie najlepszym środkiem do rozproszenia atmosfery niepewności i wzmocnienia autorytetu Ligi Narodów. Zdaniem londyńskich kół politycznych, wskazanem jest w chwili obecnej, aby wszystkie mocarstwa zachowały zimną krew i rozwagę, gdyż tylko wtedy pokojowe rozwiązanie obecnego konfliktu będzie zapewnione.

OKUPACJA NOWYCH WYSP.

Rzym, 7 września. (PAT). Agencja Stefaniego donosi o obsadzeniu Paxos i kilku innych wysp dokoła Korfu. Akcja ta ma na celu nie rozszerzanie okupacji włoskiej, lecz zabezpieczenie Korfu, ponieważ wymienione wyspy należą do systemu obronnego Korfu. „Tribuna" donosi, że okupacja nowych wysp w pobliżu Korfu ma na celu zabezpieczenie dostawy wody.

NA TROPIE ZAMACHOWCÓW.

Rzym, 7 września. (PAT.). „Popolo d'Italia" donosi, iż rząd grecki wpadł jakoby na ślad morderców z Janiny. 2 z nich już aresztowano. Za pozostałymi mordercami odbywa się pościg.

Układ w sprawie Rjeki.

Rzym, 7 września. (PAT.). Jak się wydaje, Jugosławja odmówi ratyfikacji układu w sprawie Rjeki w określonym terminie 15 września. Koła polityczne włoskie nie są tą ewentualnością zaniepokojone, przypominając, że odrzucenie układu przez Jugosławję przywróci Włochom swobodę działania. W Rzymie panuje opinja, że jeśli Jugosławja liczy na zaostrzenie się konfliktu z Grecją, mając przytem w pamięci słabość dawnych rządów włoskich, to w stosunku do rządu obecnego popełnia błąd, co do którego niebawem się spostrzeże.

W Gdańsku

DANINA GDAŃSKA.

Gdańsk, 7 września. (PAT.). Senat gdański przedstawił sejmowi projekt ustawy w sprawie daniny, do której pociągnięte mają być: handel, przemysł i rolnictwo. Danina ma służyć za podstawę naprawy finansów wolnego miasta Gdańska. Projekt nakłada na wymienione kategorje podatników bardzo wielkie ciężary. Wpłacanie daniny ma być uskutecznione w 4 ratach miesięcznych, a mianowicie: 24 września, 24 października, 24 listopada i 24 grudnia roku bieżącego.

GDAŃSKIE PIENIĄDZE PRZEMYSŁOWE.

Gdańsk, 7 września. (PAT). „Dziennik Gdański" dowiaduje się z miarodajnego źródła, że senat gdański wypuszcza t. zw. gdańskie pieniądze przemysłowe. Dwie drukarnie gdańskie otrzymały polecenie wydrukowania nowych banknotów.

W Niemczech

NARADY Z DELEGATAMI TERYTORJÓW OKUPOWANYCH.

Berlin, 7 września. (PAT). Wczoraj odbyła się w obecności kanclerza Stresemanna konferencja delegatów terytorjów okupowanych. Konferencja miała charakter poufny. Kanclerz złożył oświadczenie, w którem wyraził się, jak donoszą pisma, bardzo optymistycznie o zewnętrzno-politycznej sytuacji Niemiec. „Düsseldorfer Tageblatt" dowiaduje się, iż kanclerz Stresemann oświadczył delegatom terytorjów okupowanych, iż w najbliższym czasie spodziewać się należy wystąpienia Niemiec z propozycją nawiązania pertraktacji z Francją i Anglją.

BIERNY OPÓR SŁABNIE.

Paryż, 7 września. (PAT). Donoszą z Düsseldorfu: Bierny opór na terenie okupowanym słabnie z dniem każdym w sposób widoczny. Na zebraniu 45 delegatów różnych organizacji handlowych. które się ostatnio odbyło w Düsseldorfie, mówcy wskazywali, iż ekonomiczne podniesienie Nadrenji i zagł. Ruhry jest niemożliwe bez pomocy i udziału władz francuskich.

ZAKŁADY KRUPPA.

Essen, 7 września. (PAT.). Donoszą, że do zakładów Kruppa zjechała komisja francuska, która poddała szczegółowemu zbadaniu wszystkie zakłady. Obiegają pogłoski, że Francja zamierza zakłady Kruppa wziąć w swój zarząd, w związku z czem przybył tu już świeży bataljon wojsk.

SPADEK MARKI NIEMIECKIEJ.

Berlin, 7 września. (PAT). Kurs dolara, który wynosił wczoraj 33,200,000, dziś przed otwarciem giełdy w obrotach prywatnych dosięgnął sumy 45—47,000,000.

MINISTRÓW POD SĄD.

Berlin, 7 września. (PAT.). Na zebraniu stronnictwa demokratycznego Bernard, redaktor „Vossische Zeitung" zażądał, aby byli ministrowie skarbu Rzeszy Rosenberg, Becker i Hermes zostali postawieni przed trybunał państwowy za ich politykę gospodarczą.

Kto ma ratować Filharmonję?

Istnienie Filharmonji, jedynej polskiej Filharmonji — wisi w tej chwili na włosku.

Nie jest nowiną dla nikogo, że muzyka symfoniczna w Polsce szczególnie nie popłaca i że prowadzenie Filharmonji nie jest rzeczą ani łatwą ani przyjemną. Już w sezonie ubiegłym co pewien czas rozchodziły się niepokojące wieści, że instytucji grozi zamknięcie, bo daje stały deficyt, którego ostatecznie prywatny przedsiębiorca, jakim niezależnie od swych fachowych kwalifikacji artystycznych był dyr. Chojnacki, nie ma obowiązku pokrywać. Nigdzie na świecie muzyka symfoniczna nie obywa się bez wydatnego poparcia finansowego ze strony państwa, społeczeństwa lub jednostek, nie może się bez tego obyć tembardziej w Polsce, gdzie rozmiłowanie się szerszych warstw w dobrej muzyce wogóle jest — żadne.

Dlatego też, jak wiadomo, w Warszawie byt Filharmonji skojarzony był jaknajściślej z kinematografem; kinematograf opłacał koncerty. Gdy kinematograf zaczął zawodzić, — z powodów, które mnie tutaj w tej chwili nie obchodzą, — Filharmonja poprostu zaczęła się walić.

To znaczy zaczęła się walić muzyka symfoniczna w Polsce, a z nią razem kultura muzyczna; bo nie może być o tej kulturze mowy w kraju, w społeczeństwie, które się nie zdobywa na utrzymanie stałej, na europejskim poziomie stojącej, orkiestry filharmonicznej.

Rzecz jasna, że do ratowania zagrożonej w swem rdzeniu kultury powołany jest w pierwszym rzędzie Rząd, jako zorganizowany organ niezorganizowanego społeczeństwa.

Cóż, kiedy Rząd ten uważa kulturę — za zbytek, ba! naukę uważa za zbytek. Z największym trudem i wobec gwałtu w całym kraju zdecydował się podeprzeć operę, bo to jest czynnik — zewnętrznego efektu, bo zapomocą opery robi się propagandę. Ale biedna muzyka symfoniczna nie da się tak dobrze zużytkować dla „reprezentacji". Niech zatem stoi, podpierając się kinematografem — albo niech pada.

Zatem Rząd — nie!

Więc może przecie społeczeństwo, może jednostki, pałające afektem do muzyki i mające dość środków, aby ją ratować? I owszem. Podobno grono „miłośników muzyki" z kapitałem oświadczało chęć złożenia kwoty, niezbędnej dla podtrzymania Filharmonji. Już, już byli gotowi... Ale gdy przyszło ostatecznie dać pieniądze. — rozmyślili się. Jak ta gąska z bajki Hertza „...ah! jestem, bardzo... bardzo skora..., cóż! kiedy ja... tutaj... czekam... — na gąsiora!" czyli na odpowiedni procent.

Także i właściciele-akcjonarjusze filharmonji-gmachu są pierwszymi mecenasami muzyki, szczególnie symfonicznej. Nie byle kto przecie: ks. Lubomirski, bar. Kronenberg, pp. Paderewski, Benzef i inni. Ale panowie ci nie mogą zniżyć się do bezpośredniego, osobistego zaznajomienia się ze sprawą. Losy jej, to znaczy losy Filharmonji składają w ręce spekulantów, których kultura muzyczna obchodzi akuratnie tyle, co zeszłoroczny śnieg, ale zato, prócz skromnego zysku czterech miljardzików za 8 miesięcy (n. b. przeliczone ze złotych) dla swoich mocodawców — muszą „z interesu" „wydobyć" dla siebie odpowiedni stały procencik dochodu brutto — za co?... za, za „pośrednictwo", to jest za zaufanie pp. Lubomirskiego, Kronenberga, Paderewskiego (Dziechcińskiego), Sokołowskiego i tym podobnych sybarytów kultury.

Zatem i ze strony urzędowych i rozreklamowanych mecenasów swych Filharmonja nie może się spodziewać ratunku: rzetelny dochód być musi.

Do przedsiębiorców kinowych, którzy byliby gotowi pozwolić muzyce symfonicznej na gościnne w Filharmonji raz na tydzień, za cenę wydzierżawienia im sali, i nawet ponosić pewną część kosztów utrzymania orkiestry, do tych prywatnych kapitalistów, którzy za nic innego uchodzić nie chcą i w żadne togi dobroczyńców kultury się nie drapują — żadnej też pretensji mieć nie można.

Któż pozostaje, od kogo najwygodniej żądać wszelkich ustępstw? Naturalnie orkiestra.

To nie Rząd ma subsydjować Filharmonję, nie właściciele gmachu powinni być w żądaniach skromniejsi, nie kapitaliści kinowi — ograniczyć zysk, — ale orkiestra powinna — przepraszam za wyrażenie — zacisnąć brzuchy, i za swoją pracę żądać tylko tyle, ile może zapłacić właściciel kina, aby i akcjonarjusze filharmonji byli syci i jego dochód cały .

Trzeba tutaj stwierdzić, że orkiestra postawiła żądania bynajmniej nie wygórowane (przeciętnie 4—7 miljonów na grajka w dniu 1 sierpnia) i że ma zupełną słuszność, jeśli oddając się całkowicie do dyspozycji Filharmonji, chce mieć byt o tyle przynajmniej zapewniony, by nie musiała zobowiązywać się gdzieindziej w sposób, któryby przeszkadzał jej w sumiennem spełnianiu obowiązków.

I tutaj jesteśmy u źródła poważnych braków, jakie, niestety słusznie, wytykano Filharmonji, t. j. koncertom, t. j. orkiestrze pod względem artystycznym: że się na próbach nie pracuje należycie, że się członkowie orkiestry na nie spóźniają, a wychodzą przedwcześnie, że przez to właśnie poziom wykonawczy koncertów obniżył się fatalnie i że to niemało wpłynęło na stałe zmniejszanie się frekwencji. Wszystko, niestety, prawda!

Ale z pewnością zdają sobie z tego najlepiej sprawę wszyscy poważni członkowie orkiestry. Dajcie im warunki takie, aby nie musieli spieszyć się na inne próby, lub na lekcje, zanim jeszcze skończyła się próba w Filharmonji, nie każcie im na pensje czekać w ogonku akuratnie w chwili, gdy orkiestra powinna grać ostatni akord i nie zmuszajcie ich, aby każdy zrywał się przed czasem z krzesła i na złamanie karku biegł do tego ogonka, w obawie, że jeśli się spóźni, nie dostanie nic lub zaliczkę tylko.

Jednem słowem :dajcie im warunki materjalne znośne, a przytem odejmijcie im troskę o przyszłość, o starość — a poczucie obowiązku u nich w tej chwili odnajdziecie. Wówczas z całą pewnością oni sami będą umieli czuwać nad dyscypliną jednostek i nad poziomem artystycznym koncertów.

J. R.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTW.

Wczoraj, w trzecim dniu ciągnienia piątej klasy, główniejsze wygrane padły, jak następuje:

5,000.000 mk. na Nr. 45022.
Po 600,00 mk. na Nr.: 33777, 34597, 47842.
500,000 mk. na Nr. 70183.
Po 400,000 mk. na Nr.: 15352, 78373.
300,000 mk. na Nr. 26583.
Po 200,000 mk. na Nr.: 19794, 63254, 67427.
Po 100,000 mk. na Nr.: 23709, 29627, 38067, 65583.

Kronika polityczna.

KONDOLENCJA POLSKI DLA JAPONJI.

Minister Spraw Zagranicznych polecił telegraficznie posłowi polskiemu w Tokio wyrazić rządowi japońskiemu imieniem rządu polskiego kondolencję z powodu katastrofy, która dotknęła Japonję.

KONFISKATA.

Upatrując się w treści zespołu artykułów, zamieszczonych w jednodniówce z datą 7 września 1923 r. p. n. „Ze Świata Robotniczego“ cechy przestępstwa w art. 129 K. K. przewidzianego — Komisarjat Rządu na m. Warszawę obłożył aresztem tę jednodniówkę, przy równoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania jej i rozpowszechniania.

WYJAZD.

Kierownik Ministerjum Zdrowia Publicznego, dr. Jerzy Bujalski, wraz z sekretarzem osobistym, p. Brzozowskim i radcą Ministerjum, p. Krakowskim, wyjechał do Buska na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod zabudowania kolonji im. rektora Brudzińskiego dla dzieci gruźliczych.

Ruch robotniczy

Z życia partji

W poniedziałek, dn. 10 b. m.

Dzielnica Wola Czyste. O godz. 7 w. w lokalu, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Wola-Czyste. O godz, 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w. w lokalu, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

Tramwajowa Org. P. P. S. O godz. 7 w. w lokalu, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu Tramwajowej Org. P. P. S.

Ruch zawodowy

Związek zawodowy roznosicieli gazet wzywa wszystkich roznosicieli, sprzedawców i chłopców na zebranie przy ul. Al. Jerozolimskie 6 w niedzielę 9 b. m. o godz 4 po poł. Sprawy bardzo ważne.

Zebranie cukierników. Zarząd Zw. zaw. prac. przem. cuk. w Polsce w dniu 12 b. m. o godz 7 wieczorem zwołuje nadzwyczajne walne zebranie w sprawie polepszenia bytu. Na zebranie stawcie się wszyscy bez względu na przynależność organizacyjną.

Baczność cukiernicy! We Lwowie trwa od dn. 5 b. m. strajk cukierników o podwyżkę płac i zastosowanie dwutygodniowego obliczania wykazów G. U. Z. Do czasu zlikwidowania strajku Lwów należy omijać.

O umowę zbiorową dla dozorców domowych.

Inspektorat Pracy I Okręgu zawiadomił Zw. Zaw. Doz. Dom., Leszno 48, że wobec utracenia mocy z dniem 30 września r. b. orzeczenia Nadzw. Kom. Rządu i zwrócenia się Zw. Dozorców, powołując się na art 2 i 3 Ustawy z dnia 1 sierpnia 1919, Dz. Pr. Nr. 65 poz. 394 i art 1 Ust. z dnia 23 stycznia 1920 Dz. Ust. Nr 8 poz. 53 prosi o wydelegowanie 3 do 7 przedstawicieli do Kom. Polub., która będzie miała za zadanie zawierać umowy zbiorowe pomiędzy właścicielami i dozorcami domowymi m. st. Warszawy

Posiedzenie odbędzie się we wtorek, dn. 11 b. m. o godz 10 rano w lokalu Inspekcji Pracy, Marszałkowska Nr. 84.

Wobec powyższego Zarząd Kl. Zw Zaw. Doz. Dom zwołuje walne zebranie w dniu 9 b. m. (niedziela) na godz. 3 po poł na posesji Leszno 53 (w ogrodzie).

Żądania pracowników piekarskich. Pracownicy piekarscy zażądali bezzwłocznego uregulowania 72 proc. dodatku drożyźnianego. Piekarze warszawscy opierając się przed przyjęciem urzędowo sporządzonej kalkulacji ceny chleba, zagrozili ogłoszeniem lokautu, aby zmusić w ten sposób władze do odstąpienia od swych żądań

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R.

3-ci wykład o Socjaliźmie tow. Ludomira Skarzyńskiego, odbędzie się we wtorek, dn. 11 b. m., o godz. 7½ wiecz. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6.

Koło Młodzieży T. U. R. na Woli. W sobotę, dn. 8 b. m., o godz. 7 w., Wolska 44, odbędzie się zebranie Koła Młodzieży T. U R. z referatem.

Wycieczka na Zamek. W niedzielę, dn. 9 b.m., odbędzie się zorganizowana przez Oddział Warszawski T. U. R. wycieczka na Zamek. Objaśnień udzielać będzie specjalny prelegent. Zbiórka o godz. 9 rano przed kolumną Zygmunta. Opłata dla członków T. U. R. 5000 mk., dla niečzłonków 8000 mk. Bilety można nabywać w Sekretarjacie T. U. R., Warecka 7 od 5 — 7 popoł.

Życie gospodarcze.

Podwyższenie kursu „Miljonówek“.

W dniu wczorajszym dokonywano obrotów „Miljonówkami“ po kursie 17,000 za sztukę. Wobec tego Urząd Skarbowy ma podnieść do tej wysokości dalszą sprzedaż „Miljonówek“.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednoczonych 249,000.
Belgja 11,400.
Berlin 0,005.
Londyn 1,126,000.
Paryż 13,800.
Wiedeń 352.
Praga 7.430.
Szwajcarja 44,850.
Holandja 98,000.
Miljonówka 12,000 — 13,000 — 12,500.
8% poż. złota 250,000 — 265,000.

KOMUNIKAT.

Przedstawienie dla dzieci i młodzieży.

W nowo otworzonym teatrze świetlnym „Nowy“ przy ul. Marszałkowskiej 125, odbędą się dziś i jutro specjalne przedstawienia dla dzieci i młodzieży Dzieciom przedstawi się obok innych Jackie Coogan 6-letnia gwiazda Ameryki jako „Gagatek“.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 17,5, najniższa 6,0.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: najpierw dość pogodnie, cieplej, potem wzrost zachmurzenia, miejscami mgła lub deszcze, wiatry zachodnie i południowo-zachodnie.

Czwarta klasa na kolejach polskich. Na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu taryfowego poruszono sprawę wprowadzenia na kolejach polskich IV-ej klasy. Projekt ten zostanie niebawem bliżej rozpatrzony przez min. kolei. (BIP.).

O ulgowe przejazdy tramwajem dla uczniów. Zarząd tramwajów nie przyjmuje jeszcze matrykuł uczniowskich dla ostemplowania na przejazdy ulgowe, ponieważ niema jeszcze odpowiednich wykazów z Min. Oświaty. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wykazy takie zostaną przedłożone w zarządzie tramwajowym.

Odbudowa teatru Rozmaitości. Po ukończeniu strajku budowlanego prace nad odbudową teatru Rozmaitości podjęto nanowo. P.K.O., ułatwiając magistratowi prowadzenie tych robót, wyasygnowało w tym celu nowy kredyt w wysokości 4 miljardów mk.

Remont piekarń. Wobec poruszonej w prasie sprawy brudów panujących w piekarniach warszawskich, zainteresowani przyznają, iż w niektórych piekarniach ściany są zabrudzone, posadzki zaś zniszczone, wobec czego remont jest w wielu wypadkach konieczny. W obecnych jednak warunkach drożyzny materjałów i robocizny. kapitał obrotowy wielu przedsiębiorstw piekarskich nawet w całości użyty, nie wystarczyłby na dokonanie niezbędnego remontu. Zdaniem stron zainteresowanych pomoc materjalna w formie długoterminowego kredytu winna przyjść zzewnątrz. (BIP.).

Wiec studentów - medyków. Komitet wykonawczy I i II roku medycyny Uniwersytetu Warszawskiego zawiadamia kolegów, że 1) na skutek zapadłego na Zjezdzie Dziekanów postanowienia składania podań od 15 do 25 września i 2) konieczność załatwienia bardzo pilnych spraw — zmusza nas do przesunięcia terminu wiecu na dzień 13 września.

WYPADKI.

Niespodziewany „upominek“. Do mieszkania Marji Sochackiej przy ul. Szerokiej Nr. 26, przyszła nieznajoma kobieta z niemowlęciem na ręku, prosząc o chwilowy odpoczynek i przewinięcie dziecka. Po kilku minutach nieznajoma poprosiła o garnuszek, oświadczając, że przyniesie ze sklepu mleka dla dziecka. Sochacka, nie podejrzewając nic złego, zgodziła się. Nieznajoma wyszła i więcej nie wróciła. Pozostawione dziecko płci żeńskiej, mające około czterech tygodni, przewieziono do domu wychowawczego przy szpitalu Dz. Jezus.

Druga ofiara wybuchu. 17-letni Kazimierz Krupiński, który był ogólnie poraniony podczas wybuchu szrapnela na polu wawrzyszewskiem pod Powązkami. zmarł w szpitalu św. Ducha.

Straszny wypadek. 31-letnia Stefanja Grabińska, żona inżyniera, przedstawiciela spółki „S.K. F“, będąc na letniem mieszkaniu w Jastrzębcu-Zdroju, padła ofiarą strasznego wypadku. W czasie rozpalania maszynki spirytusowej, p. Grabińska przez nieostrożność oblała się spirytusem. Płomienie z maszynki szybko objęły ubranie. Nieszczęśliwa wybiegła po schodach z II na I piętro, co przyczyniło się do rozniecenia płomieni. Na krzyk wybiegli sąsiedzi i zerwali ubranie. Ogólnie poparzoną ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w Żorach na Górnym Śląsku, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy, życie zakończyła.

Okrutny ojciec. Przy ul. Karolkowej Nr. 66 szewc Szymański, w przystępie pasji, porwał pocięgiel i pobił nim córkę swą, szesnastoletnią Henrykę, handlarkę owoców. Lekarz Pogotowia stwierdził u ofiary okrutnego ojca liczne siniaki na obu rękach.

Przy pracy. Przy budowie domu Nr. 4 — 6 przy ul. Górnej robotnik, 18-letni Kazimierz Obiesło, w czasie pracy został uderzony w głowę spadającą cegłą. Ranionego opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

— Przy ul. Dzielnej Nr. 11, torebkarz, 17-letni Pinia Reinfleisz, w czasie pracy, zranił się nożem w lewe ramię. Opatrunek R. nałożył lekarz Pogotowia.

Z sądów.

Sprawa Fedaka przed Sądem Najwyższym w Warszawie.

10-go b. m. rozpocznie się w Warszawie przed Sądem Najwyższym rozprawa przeciw Stefanowi Fedakowi z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez obrońcę. (A.W.).

O wznowienie procesu Bohdana Ronikiera.

Jakkolwiek jesteśmy w fazie i przededniu ciekawych procesów karnych, jak Hordliczki, Stückgolda, Niwińskiego, Machny, Weisa i in., niemniej duże, a może większe jeszcze zainteresowanie budzi dawno, zdawałoby się przebrzmiała, a jednak dobrze w pamięci naszej tkwiąca, sprawa o wznowienie śledztwa w procesie hr. Bohdana Ronikiera, skazanego wyrokami 3-ch instancji b. sądów rosyjskich na 11 lat ciężkich robót i osiedlenie na Syberji za zabójstwo szwagra młodocianego Stanisława Chrzanowskiego.

Karę tę, po pozostawieniu bez skutku skargi kasacyjnej przez b. senat rosyjski, R. zaczął, jak wiadomo, odsiadywać w arsenale warszawskim, co trwało do czasu opuszczenia Warszawy przez Rosjan.

Już za czasów okupacji niemieckiej skazany wniósł był podanie o rewizję procesu, powoławszy się na rzekome wątpliwości, jakie sprawa nastręcza i domagając się tymczasowo wypuszczenia go na wolność z powodu nadwątlonego zdrowia. Jakoś władze niemieckie, na skutek usilnych starań, wypuściły R. na wolność.

Skazany opuścił Warszawę i z Włoch nadesłał podanie do ministerjum sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej o przedłużenie mu „urlopu" z powodu przedłużającej się choroby, co też ministerjum uwzględniło z warunkiem, że skazaniec stawi się w kraju 1 stycznia 1920 r.

Od tego czasu, wprawdzie stosunki ludzkie, tak wstrząśnięte przez wojnę, nie powróciły jeszcze do normalnego stanu, ale też i nie zdążył jeszcze wrócić, mimo dawno minionego terminu i hr. B. Ronikier.

Wprawdzie władze sądowo - prokuratorskie czyniły różne wysiłki i na drodze dyplomatycznej, by sprowadzić niechętnego do powrotu, a więzionego nawet za granicą w drodze z Włoch do Tyrolu, a później w innych miejscowościach Ronikiera, lecz wszystkie te środki zapobiegawcze w końcu spaliły na panewce: skazaniec umiał jakoś ujść czujnego oka władz zagranicznych.

A choć, jak pisma warszawskie niedawno doniosły, Ronikiera widziano przed kilku tygodniami, jak w pełni zdrowia i powodzenia obracał się około stołu ruletkowego na wolnej ziemi sopockiej, niemniej przed oblicze władz sądowych warszawskich R. nie uważał za stosowne stawić się.

Obecnie dowiadujemy się, że z polecenia władz najwyższych, prokuratura warszawska w dalszym ciągu prowadzi dochodzenie, celem zdobycia i ustalenia materjału dowodowego drogą badania świadków, wskazanych przez oskarżonego R. w jego podaniu o wznowienie procesu.

Materjał ten dowodowy ma być wkrótce przedłożony sądowi najwyższemu celem rozważenia ażali są jakiekolwiek podstawy do wznowienia procesu.

Słyszeliśmy, że materjał ten, podobno jest nader skąpy, a to z tej prostej przyczyny, że wielu z liczby wskazanych przez R. i jego obrońcę świadków (około 40), bądź to przeniosło się już do wieczności, bądź znajduje się gdzieś poza granicami kraju, bądź wreszcie nieznani są z miejsca pobytu.

Zresztą i ta nieliczna garstka pozostałych świadków — rzecz zrozumiała — nie wiele chyba wniesie światła do sprawy o zbrodnię zabójstwa, której dzieje odsunęły się od nas na lat 15.

Rehabilitacyjny proces rabina.

Jak się dowiadujemy, na dzień 27 b. m. wyznaczony został w sądzie okręgowym w Płocku proces rehabilitacyjny płockiego rabina, Szapiro, rozstrzelanego w swoim czasie w podejrzeniu o akcję szpiegowską na rzecz bolszewików.

Teatr i muzyka.

TEATR POLSKI.

„Legenda o Garbusku", sztuka w 6-ciu obrazach J. M. Timara. Przekł. dr. J. Brodzkiego.

Sztuka ta pozostawia wrażenia sprzeczne. Pierwsza scena, niebo pojęte w duchu współczesnej groteski, trochę humorystyczne, trochę cyniczne, ma jednak uśmiech dobrotliwy. Właściwy dramat następnych scen mógłby wydać się oklepany i banalny. W biurze niebiańskiem spostrzeżono, że niejaki Baltazar Garbus (Brydziński), wielki artysta, został zapomniany. Obdarzono go garbem, jest znajdą, ale posiada wielki talent, któremu nie dano zabłysnąć wśród ponęt i błyskotek wielkiego powodzenia. Niewiadomo tedy, co z nim począć, czy go ulokować w niebie, czy wpakować do piekła. Daje mu się więc rok czasu. W ciągu tego terminu walczyć oń będzie dobry duch i zły, Ewa (p. Umińska) i Diwa (p. S. Broniszówna). Jedna biała, jak gęś, i dobra, jak cukierek, druga czarna, jak atrament i zła, jak chjena. Przed garbusem, który dotąd był grajkiem w szynku, rozgoryczonym włóczęgą, wartogłowem i szmirusem, nie kochającym i nie kochanym — zjawia się nagle szczęście miłości, dobroci, oddania w postaci spuszczonej ad hoc funkcjonarjuszki niebieskiej, oraz rozkosz powodzenia, sławy, rozkoszy i szału w postaci wypuszczonej z piekła sekretarki Belzebuba. Pierwsza walczy skromnością, czystością serca i sztuki, druga rozpustą, demonizmem kabaretowym, reklamą, hołdami. I ta smaczna i tamta pikantna. A jednak grzech słodszy. A przecie skromność też ma swe zalety. I byłoby się może skończyło na piekle, gdyby funkcjonarjuszka niebieska nie zaszła w ciążę i nie urodziła garbuskowi prostego, zdrowego sankiulotka. Demon przegrał, ponieważ wolał uniknąć cierpień połogu. Garbus, ocalony w ostatniej chwili, wędruje do niebios, gdzie jest trochę wprawdzie nudno i mdło, ale gdzie za to najgorsza gorzałka niebieska jest lepsza, niż najlepsza ziemska. Piekło poniżone, bo wątpliwa cnota została przeszwarcowana do nieba, gdzie garbus aż do końca światów będzie sobie hasał w towarzystwie duszyczek, ubranych w śmiertelne białe koszule.

Mnóstwo tu sprzeczności, nie dających się rozwiązać, jeśli brać normy jakiejkolwiek logiki dramatycznej. Czem sobie wytłomaczyć np. taki casus pascudens funkcjonarjusza niebieskiego, co mając podnieść grzesznika, jego wysyła do nieba, a sam woli zrodzić dziecinę i zostać na tym padole płaczu? A więc jest to farsa na temat „niebo—piekło"? Nie. Bo mamy cały szereg poważnych, ba namaszczonych nawet scen (zwłaszcza ten „kontroler niebiański" w postaci p. Neubelta). Zamiar p. Timara tłomaczy wyraz „legenda". Lecz znów, jak na legendę, trochę tu za pieprzno i za kabaretowo (piosnka Diwy o „maleńkiem coś" kobiety). Sztuka nie posiada żadnej wyraźnej koncepcji, ani formy czy tonu. Raz kabaretowa tłustość, to znów prymitywna jednostajna chudość. Pozorne to bogactwo, ponieważ cały dramat walki o duszę garbuska posługuje się dwoma jaskrawemi kleksami —: biały jamioł i czarny djabuł naprzemian biorą duszę na swe wdzięczne kolana. A dusza znalazłszy się na piersiach Ewy (jamioł), woła z takim samym zachwytem: „cacy", jak u piersi Diwy (djabuł). Ano przez długi żywot nie ssał biedny garbusek takich gron rozkosznych, to mu się i nie dziwimy, że sobie w tempie elektrycznem rekompensuje.

Więc już nie szukając składu i sensu w tym bric-à-brac'u, pomysłów, tendencji, stylów, wyłapujemy poszczególne scenki istotnie ładne. Zwłaszcza drugi obraz, kiedy biuro nadziemskie postawiło nieszczęsnego garbuska przed alternatywą bladej, skromnej, jasnej i cichej p. Umińskiej (ta promienność prześlicznie była interpretowana) o oczach anielskich, a p. Broniszówną, srogim demonem, ponętnym, jak rajskie jabłko wiadomości — zwłaszcza ten obraz mieni się czystemi i wzruszającemi barwami, niezależnie od całości, sam dla siebie. Doskonale przez wszystkich zagrany (nadzwyczajnie oddał w tej scenie p. Brydziński zakłopotanie, roztkliwienie, niespodziewany urok szczęścia u człowieka rozgoryczonego i zgryzionego nędzą i poczuciem niesprawiedliwości), rozkłada się na kolory naiwnie proste, ale czarujące bezpośrednio. Jest w tem humor dobrotliwy i czar rozkwitającego w jeden dzień serca ludzkiego. Ten obraz, bez związku z innemi, jako szczęśliwe i swobodne wyzyskanie czynnika kontrastu na scenie działa silnie i sympatycznie. Ale sam tylko dla siebie. Potem już huśtawka. Raz na górze (a raczej na dole) Ewa to Diwa. Ewa, Diwa... „chodziła czapla na wysokich nogach po desce"...

Jeśli p. Brydziński potknął się parę razy, to jednakże wynagrodził nam to świetnemi momentami właśnie w tym drugim obrazie, oraz silnie zarysowaną postacią garbusa nieszczęsnego, jako odpadka ludzkiego w pierwszym i na początku drugiego obrazu. P. Umiń-

ska była przedziwnie świetlana i cicha, jak przystało na jamioła, z p. Broniszównej mocny, gęsto czarny, sprośny był djabuł (za inne rzeczy już tam niech ten Timar odpowiada). Świetne sylwety groteskowe stworzyli p. p. Gawlikowski i Machalski (kanceliści niebiańscy, popijający gorzałę anielską), dobrym popijawą restauratorem był p. Rosłan.

Co było winą p. Timara, co reżyserji, a co jest niescenicznem w samym już temacie, niech jaki teolog rozsądzi (w rodzaju Rostworowskiego — ten się na tem klawo zna). Na plus reżyserji zaliczyć jednak trzeba doskonały pod względem jowialnego humoru obraz „słodyczy niebiańskich" w postaci hasania niebian na końcu sztuki z minami dewotek i satyrów klepiących koronki, a podskakujących w tymże czasie, jurne dzieweczki i krewkie chłopięta. Pękało się niektórym ze śmiechu.

Zygmunt Kisielewski.

TEATR STAŃCZYK.

program 31. — „Każdy sobie rzepkę skrobie".

Po dokonaniu niewielkich zmian w personelu „Stańczyk" przed kilku dniami rozpoczął nowy sezon. Ponieważ zmiany nie dotknęły p. Rentgena, powodzenie tego miłego teatrzyku na cały przyszły rok jest zapewnione. O p. Rentgenie mówiono, że ma się przenieść do innego teatru i rozstać się z gitarą, okazało się to jednak złośliwą plotką. Inteligentny ten piosnkarz pozostał w „Stańczyku", wyjdzie to na dobre i jemu i teatrzykowi. Nowy program ułożony jest ze smakiem. Charakter artystycznego kabaretu nadal został zachowany i utrzymany jest na wysokim poziomie. Występują pp.: Rakowiecki (wywoływacz), Skonieczny i Orwid (monologi), Pflanzówna (taniec), Hertz (bajki) i in. — wszyscy z powodzeniem.

Is.

Teatr Wielki. Dziś otwiera swe podwoje Teatr Wielki, dając na inaugurację sezonu operę Żeleńskiego „Goplana". Jutro opera „Halka". W poniedziałek opera L. Różyckiego „Casanowa".

Teatr Rozmaitości. Nowy sezon pierwszej sceny polskiej rozpocznie się w dniu 12 b. m. „Zemstą" Aleksandra Fredry.

Teatr Reduta. Dziś „Ponad śnieg". W sobotę „W małym domku". W niedzielę „Przechodzień".

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim) rozpoczyna w połowie b. m. przedstawienia nową oryginalną polską komedją K. Nowiny i M. Tatarkiewicza p.t. „Szukajcie murzyna".

Teatr Polski. Codziennie „Legenda o garbusku".

Teatr Komedja. Codziennie „Pani prezesowa".

Teatr Mały. Codziennie „Ostatni pocałunek".

Teatr Wodewil. Codziennie wznowiona w dniu wczorajszym „Szalona Lola".

Teatr Praski. Dziś premjera wodewilu p. t. „Podróż po Warszawie".

Teatr Powszechny. Dziś i jutro o 4 pop. i o 8 wiecz. oraz w poniedziałek o 8 w. melodramat z życia Warszawy p. t. „Zły duch Powiśla".

„Scena Polska" Teatr Ruchomy (kier. art. J. K. Śnieżko, kier. lit. T. Hiż) w dniu 8 i 9 b. m. w sali teatru, ul. Freta Nr. 10, daje komedję p.t. „Paskarze". Reżyserja K. Lencza.

Teatr Qui pro Quo. Codziennie „Servus Goldstück".

Teatr Stańczyk. Program 31 p. t. „Każdy sobie rzepkę skrobie". Początek o g. 9 min. 15 wiecz.

W Dolinie Szwajcarskiej dziś i jutro odbędzie się konkurs orkiestr wojskowych okręgu korpusu Nr. 1. Początek koncertów o godz. 6-ej w. Uczestniczy 12 orkiestr. W programie utwory kompozytorów polskich i obcych. Ogólna dyrekcja spoczywa w rękach p. A. Sielskiego.

Teatr Miejski w Łodzi. Zorganizowany ostatecznie zespół Teatru Miejskiego w Łodzi rozpoczął próby z dn. 1 b. m., przygotowując otwarcie na dzień 11 b. m. Dyrekcję naczelną i kierownictwo literackie objął Kazimierz Wroczyński, reżyserję główną i dział gospodarczy — Jan Pawłowski. W skład trupy teatru między innemi wchodzić będą panie: Irena Solska-Grosserowa, St. Wysocka, H. Starska, oraz panowie: Kosiński (reżyser), Pawłowski, Tatarkiewicz (reżyser), Znicz i in.

Ponadto dyrekcja zapewniła sobie gościnne występy Mieczysława Frenkla i Kazimierza Kamińskiego. Kierownictwo działu dekoracyjnego powierzono p. J. Wodyńskiemu, drugim dekoratorem jest p. Kudewicz. Administracja i sekretarjat — S. Tymowski.

Do inscenizacji poszczególnych sztuk pozyskano współudział Wincentego Drabika, według wskazówek którego przygotowuje się obecnie oświetlenie i urządzenie sceny.

Na inauguracyjnem przedstawieniu, dn. 11 b.m., ukaże się komedja Juljusza Słowackiego „Fantazy" z pp. Ireną Solską (Idalja), J. Śliwickim, pozyskanym do odegrania roli tytułowej w trzech pierwszych przedstawieniach, p. H. Starską (Djana), Kosińskim, Zniczem, Komornickim, Jarkowską, Boneckim i in. Przed spektaklem wygłosi prelekcję o „Fantazym" Jan Lorentowicz.

Jako druga sztuka sezonu pójdzie groteska Molnara p. t. „Jego mecenas" z pp. Starską, Pawłowskim i Zniczem w rolach głównych, trzecią będzie dramat Wiss-Jensena p. t. „Czarownica" z p. Ireną Solską i Stanisławą Wysocką.

Sport.

H. K. S. „Varsovia" — R. K. S. „Skra".

Dziś w parku Sobieskiego o godz. 4 popoł. odbędzie się mecz towarzyski piłki nożnej między ewentualnym mistrzem kl. B. — H. K. S. „Varsovia", a jedną z silniejszych drużyn kl. C. — R. K. S. „Skra".

Międzynarodowe wyścigi cyklistów.

Dziś i jutro o godz. 3 popoł. odbędą się na Dynasach międzynarodowe wyścigi cyklistów z udziałem p. Henri Bellivier'a (Francja), zwycięzcy wielkiej nagrody Paryża, oraz najlepszych jeźdźców naszych i z Krakowa.

W dniach tych również odbędą się wyścigi motocyklistów z udziałem pp. Choińskiego (rekordzista Polski) i Jabrzemskiego z Warszawy, oraz Heksmana i Łazarskiego z Krakowa.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.